Nro 411.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 4 Lutego r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Głos Prezydującego w Rządzie Narodowym Xięcia Adama Czartoryskiego, miany w połączonych Izbach sejmowych, po zakończonym wyborze Członków tegoż rządu w dniu 30 stycznia r. b.

—Cóż może bydź w życiu droższego, jak ufność i przychylność swoich współobywateli. Raczyliście mnie dziś tym drogim zaszczytem obdarzyć, mianując mnie prezesem Rządu Narodowego; a wspomniawszy na przeszły mój zawód przekonywam się, że tem większy daliście mi w tym razie dowód zaufania.

W tak stanowczéj chwili życia mego sądzę; że niemogę wam i narodowi, lepiéj, całéj méj wdzięczności wynurzyć, i o mojém poświęceniu zapewnić, jak tłómacząc się w krótkości, z długiego zawodu i zdając wam sprawę o dawnych i teraźniejszych moich przekonaniach.

Los zrządził: że połowa z górą życia mojego przeszła w téj smutnéj epoce, kiedy imie Polski z karty Europy zmazane było i kiedy dla ojczyzny, dla narodu, nic skąd innąd nie można było uzyskać, tylko przez Monarchę władnącego większą częścią kraju naszego.

Zdarzyło się także, że ten Monarcha był młodym, szlachetnym, przychylnym Polszcze i Polakom.

Te rysy jego charakteru wznieciły na zawsze we mnie stałe przywiązanie do jego osoby; zdało mi się, że należy korzystać z pomyślnego trafu, przyjąłem za cel i zasadę mego postępowania, skojarzyć sławę szlachetnego Alexandra z uszczęśliwieniem i wskrzeszeniem opuszczonéj Polski.

Trudy Polaków w téj epoce dla ojczyzny poniesione, nie miały i mieć nie będą głośnéj świetności. Zapomnienie ich czeka. Nie były atoli bez zalety, ani téż pozostały bez skutku. Do spełnienia wszystkich widoków, długo w swych zamiarach dla Polski nieodmiennego Alexandra, zabrakło tylko ostatniego czynu, połączenia prowincyów, czynu, którego niesłuszne odmówienie dzisiejsze kolejé sprowadziło.

W dziejach ludzkich, godnym zastanowienia potomności, pozostanie ówczesny obraz Polaków, którzy przez czas zagłady swojéj ojczyzny, każdy na miejscu gdzie go los postawił, czy nad Sekwaną czy nad Newą, podług możności i położenia, nigdy nie przestawali tego czynić co rozumieli prowadzącém do dobra ojczyzny, i o sobie wzajem nie wiedząc, a z wielu miar przeciwnie działając, przecież w czuciach zgodni, i w dążeniu do jednego celu zmierzali.

Mojém przekonaniem było, że Polska pozostając w związku z narodem jednego szcze-

pu, przez długie wprawdzie, lecz spokojne następne i nie przerywane usiłowania, może z pewnością odzyskać nakoniec swą całość, odzyskać wszystkie skutki i prawa niepodległości. To przekonanie kierowało mojemi czynnościami, i było ich zasadą.

Lecz kilkunastoletnie gwałcenie praw konstytucyi, częste odstąpienie od umówionego celu, liczne prześladowania, zniweczyły nadzieję, osłabiły przyjętą zasadę. Wypadki zaś naszéj rewolucyi, wstrzęsły ją do gruntu i uczyniły niepodobną do zastósowania.

Naród wyjawił niewątpliwe głośno w téj mierze przekonanie, zerwały się związki.

Cóżkolwiek polityka doradzać może dla dobra kraju, każdego obywatela w takich okolicznościach jest świętym obowiązkiem do czucia do woli narodu, tak wyraźnie, tak jednomyślnie objawianego, całém się sercem przyłączyć.

Tak uczyniłem: sprawy narodu odstąpić, niedzielić jego niebezpieczeństwa i losu, nie poświęcić siebie, kiedy tego ogólna wymagała potrzeba, uznałem przeciwném głosowi sumienia.

Teraz gdy rozkazujecie znowu, abym na czele stanął Rządu narodowego, temiż powodami prowadzony, ącz czując całą moją nieudolność, i potrzebując już odpoczynku spracownym siłom, przyjmuję ten chlubny ciężar waszą ręką nałożony; będę go nosił z duszą mocną i wytrwałą, niesądząc aby wolno komu było uchylać się od trudów wspólnych.

Lecz przyjmując powierzony mi urząd, jeden tylko warunek kładę, że go złożyć w każdym razie wolno mi będzie, skoro się przekonam, o niemożności służenia dłużéj krajowi pożytecznie, i że w ciągu urzędowania prezes nie będzie podpisywał przeciwnych jego przekonaniu postanowień.

Nieubiegający się za dostojeństwy, niechciwy władzy, zawsze gotów będę za najmniejszém waszem skinieniem usunąć się od rządu, którego nie pragnąłem, lecz którego obowiązki stale i sumiennie dopełniać będę.

Dla szczęśliwego prowadzenia spraw krajowych, najwięcéj teraz życzyć trzeba zgodności dążeń i zasad między szanownemi członkami Rządu, na których czele mnie raczyliście postawić. Godny wybór cnotliwych mężów, daje otuchę, że ich czucie, charakter i sposób myślenia zastąpią ową jedność, tyle potrzebną w machinie rządowéj.

Nowy rząd nie potrafi ocalić ojczyzny, jeśli nie będzie silnym i dzielnym, przez waszą i całego narodu ufność. Bez ufności nie ma mocy.

Chciejcież go więc wspierać i nie zaprzestańcie dodawać mu siły i dzielności, jeśliby się okazało, że jéj dosyć nie posiada. W sile i dzielności rządu,, zawarta jest przyszłość narodu.

W orężu w męztwie, i zaciętéj walce, w zwycięzkiém odparciu wrogów, jest cała nasza teraz nadzieja. Europa później przemówi.

Tymczasem wypada zachować przyjazne stosunki z sąsiedniemi niemieckiemi dworami, i dać im przekonanie, że ich niepokoić bynajmniéj nie chcemy.

Wypada resztę przychylniejszych nam krajów zapewnić, że zawsze gotowi będziem posłuchać ich rady, i to czynić, co dla Europy okaże się dogodnem; wypada wreszcie przekonać ją, że nasza rewolucja jest prawdziwie Polską, to jest, mającą za cel istność i niepodległość naszéj ojczyzny, nie zaś przewrócenie wszystkich zasad towarzyskich i rozkrzewienie okropnych zarodów anarchji, od których się oswobodzić równie moralność jak polityka i głos całéj Europy nakazują.

W orężu, w uzbrojeniach, jest nasza teraźniejsza nadzieja; do tego celu jedynie dążyć powinni, wszyscy prawi i nieodrodni Polacy. Nie czas teraz myśleć o instytucjach, o polepszeniach towarzyskich; szczęk broni, odejmuje możność dostatecznego namysłu, zmusza do pośpiesznego działania; wolność nawet, ten naj-

droższy skarb człowieka, powinniśmy w chwilach grożącego niebezpieczeństwa poświęcić na czas, dla istności i niepodległości. Te ocalić jest najwyższą potrzebą, najwyższém prawem; téj życia potrzebie, niech wszelkie inne względy ustąpią.

Polegamy z chlubą na niezłomném męztwie naszych rycerzy. Jednakże nie należy ukrywać téj prawdy, że losy wojny, są zawsze niepewne. Jeśli Bóg da nam piérwsze zwycięztwo, łatwiéj będzie działać. Lecz mężni rycerze! prawi Polacy! Rząd i wy szanowni narodu reprezentanci! powinniście być przygotowani także przeciwne znosić wypadki: w klęskach dopiero, które jednak może nigdy nienastąpią, w klęskach mówię pokazać się może cała stałość nasza, i prawdziwa miłość ojczyzny; po przegranéj, zwolna ustępować kroku, i zawsze odpierać napady, jest największem męztwem żołnierza. Po przegranéj, nigdy nie rozpaczać, jest najwyższą cnotą rządu i obywatela.

Teraz właśnie, kiedy klęsk nie mamy się przyczyny obawiać, sądzę moim obowiązkiem, zwrócić na ich możność uwagę izb, i oświadczyć, że mojém zdaniem, do żadnego miejsca szczególnego, los kraju, sprawa narodu, nie jest przywiązaną, i że póki piędź ziemi Polskiéj, wolną pozostanie, póty na niéj wojsko i rząd istność narodu do ostatka i jak najdłużéj bronić są winne.

Teraz pozwólcie raz jeszcze złożyć wam hołd méj wdzięczności, i kończąc wykrzyknąć: *Niech żyie Polska!*

Na wczorajszéj sessji sejmowéj trzy przedmioty były podane w senacie pod dyskussją: projekt do kredytu otworzonego dla rządu, projekt odpowiedzi na adres Litwinów, projekt do utworzenia dwóch pułków, litewskiego i wołyńskiego. Wszystkie te trzy przedmioty, już przyjęte w izbie poselskiéj uzyskały zatwierdzenie senatu.

Ministrami mianowani zostali: Bon. Niemojowski, do spraw wewnętrznych i policji; Aloizy Biernacki, do skarbu; kasztelan Wiktor Rembieliński, do sprawiedliwości; Izydor Krasiński, do wojny; Gustaw Małachowski ma być zastępcą ministra spraw zagranicznych. Ministerstwo oświecenia jeszcze nie obsadzone.

Gdy dziś lord Grey piastuje jeden z najznakomitszych urzędów w Anglji, i gdy udział jego w interessach naszéj ojczyzny, może być stanowczym, nie od rzeczy będzie zapewne podać do powszechnéj wiadomości tłómaczenie z francuzkiego listu, który pisał do wielkiego obrońcy naszéj wolności Kościuszki.

Postman Square 1 lipca 1814.

Jenerale! Racz przyjąć wyrazy mojéj wdzięczności za twój list z dnia 20 maja, złożony mi przez hrabiego Krukowieckiego, równie jak i za pochlebne wynurzenia któremiś mię zaszczycił.

Bądź pewny, że los Polski nie może nikogo bardziéj odemnie dotykać. Przygody tego narodu mężnego lecz nieszczęsnego; jego stateczność i cnoty, których wzór znakomity widzimy w twojéj osobie, muszą wzbudzać ku sobie pociąg serc przeniknionych ludzkością i sprawiedliwością. Jestem przeświadczony, że światła polityka musi być przyjazną słusznym żądaniom Polaków. Piérwszemu zgwałceniu najświętszych zasad powszechnéj wolności, dokonanemu przez podział Polski w latach 1772, 1793 i 1795, przypisać należy wszystkie nieszczęścia i niebezpieczeństwa, na jakie Europa była narażoną odtąd, i z których wybrnęliśmy szczęśliwie. Niéma rękojmi by te niebezpieczeństwa niepowracały na nowo, jeżeli Polska wyłączoną zostanie od dobrodziejstwa, oswobodzenia powszechnego, które, ażeby było zupełne, powinno być uświęcone przez uznanie uroczyste praw i niepodległości wszystkich narodów.

Gdyby mocarstwa, które z niesprawiedliwości własnych korzyści szukały, a które potém za to odpokutowały tak drogo, chciały korzystać z nauk danych przez doświadczenie; uznałyby pewnie, że ich bezpieczeństwo i wzajemna spokojność, byłyby utrwalone niérównie gruntowniéj przez przywrócenie pomiędzy nimi, kraju prawdziwie niepodległego, kraju, od fałszywéj polityki uciśnionego tak srodze.

Jenerale! te uczucia są zbyt głęboko w méj duszy wyryte; chciéj ufać, że nie zaniedbam żadnéj sposobności do wynurzenia ich jawnie gdzie tylko osądzę, iż będę mógł to uczynić skutecznie; a jeżeli w czasie ostatnich rozpraw parlamentowych, mniéj o tém mówiłem niżelim sobie życzył, sprawiała to pewność powzięta, iż głos mój nie mógł żadnego wpływu wywiérać na politykę naszego rządu, i bojaźń, bym przeto nie pomnożył niebezpieczeństw narodu, którego sprawa jest mi tak drogą, a któremu służyć stracilem nadzieję w okolicznościach dzisiejszych.

Racz przyjąć wyznanie najszczérsze mego uszanowania i uwielbienia Grey.

(Z pism Kościuszki znajdujących się w ręku jenerała Paszkowskiego.)

Uwaga. Zastanawiając się nad treścią niniejszego listu i nad czasem w którym był pisany; jakże ocenić przyjdzie sumienie monarchów, rozszarpujących

po raz czwarty nieszczęsną Polskę, i dobrodziejstwa Alexandra dla naszéj ojczyzny, któremi brzmiały széroko wszystkie mowy i pisma Polaków. Piérwszy polityk angielski opłakiwać się zdaje takowe, jako nowy cios sercu Polski zadany, jak przyszłą wróżbę niebezpieczeństw dla tych mocarzy; co wbrew czystym korzyściom swych krajów nowego łupu dla swéj chciwości na polskiéj ziemi szukali. Nie chcieli oni szczęścia narodów, którym w krytycznéj chwili przyrzekli nadać swobody; lecz chcieli tylko liczbowego zwiększenia poddanych, by zasłonięci tarczą żelazną pomnożonych bogactw, szydzić bezkarnie zdołali z łatwowierności narodów. Powiodła się na chwilę ta sztuka. Lecz sprawiedliwość odwieczna, rychléj czy późniéj dosięgnie ich głowy. Już się to spełniać zaczyna; za sprawą ludu słabego na pozór, ale silnego duchem i wolą bezwarunkowéj niepodległości. Sam on bez obcéj pomocy pochwycił oręż rozpaczy i musi z czasem byt swój polityczny wywalczyć. Ufajmy w Bogu, że ten tak wzniosły przykład nie będzie dla innych stracony. F. W.

U W A G I.

Oko wielkiego xięcia.

Birnbaum żądał uczynić nowe ważne wyjawienia przed osobami niesądowemi, a zasługującemi na zaufanie. Od kilku przeto dni przyjmują się w więzieniu jego zeznania. Ogrom brudów, do których człowiek ten należał, lub o których miał wiadomość, jest tak wielki, iż sam ma wiele pracy nad zbieraniem ich i porządkowaniem w swojéj pamięci. Zapisał już wiele papieru konotatkami. Każdy niemal wiérsz ma być osnową obszernych odkryć. I tak, między innemi napisał Birnbaum intytulacją oddzielnéj kategorji: *Oko wielkiego xięcia*. Zapytany co przez to rozumieć, dał następujące objaśnienie.

Rożniecki, Zander, Makrot, kamerdyner Kochanowski i tylu innych, stanowiących naczelnictwo szpiegostwa mieli podwójną policją tajną, jedną na rzecz samego wielkiego xięcia, drugą prywatną dla siebie samych, którą szczególniéj wielkiego xięcia otaczali, niespuszczając go nigdy z oka. Wielki xiąże, jak wiadomo, rządził się jedynie kaprysami (są to słowa Birnbauma); trafiało się, że przejeżdzając ulicą, uderzała go fizyonomija czyja, natenczas zatrzymywał się, przywoływał do pojazdu, pomówił z nim kilka słów, najczęściéj nic nieznaczących, kończył rozmowę wyrazem *paszoł* albo *woń!* i ruszał daléj. Tak mała okoliczność stawała się dostatecznym powodem do zupełnego zgubienia człowieka, którego nieszczęście chciało, aby na ulicy zwrócił na siebie uwagę wielkiego xięcia. Natychmiast brała go w prywatną sieć swoję policja naczelna, i nie spoczywała, dopóki nie doszła przedmiotu odbytéj rozmowy. Te kilka słów biorąc za podstawę, budowali naczelnicy szpiegostwa osnowę intrygi, która się w ciemnościach często przez kilka lat wlokła, a która nakoniec musiała zgubić osobę na cel wziętą. Oddawano ją pod dozor urzędowéj policyi, ta śledziła odtąd wszystkie jego kroki, zbiérała każde przez nią wyrzeczone słowko, co wszystko zatrute i przeistoczone, szło na buletyn szpiegowski. Dostawał się nieszczęśliwy pod osobiste prześladowanie W. xięcia, którego skutkiem jak wiadomo były taczki, Karmelity i rozpacz.

Jakiż mógł być cel takiéj złości i tylu zabiegów? Według tłómaczenia Birnbaunma, pominąwszy inne powody, które postępkami szpiegów i ich naczelników w ogólności kierowały, podła chęć także dworskiego pochlebstwa. Gdy już bowiem nieszczęśliwy był dobrze przez W. X. prześladowanym, a przez to samo już jest najwinniejszym w jego oczach, jeden z owych panów wśród rozmowy przypominał xięciu albo też i sam xiąże, że tam kiedyś już fizyonomia tego człowieka na ulicy uderzyła oko wielkiego xięcia. Nuż on z wyrazami: A cóż? Przekonaliście się teraz? Czy ja się się mylę kiedy na ludziach? Czy mię można oszukać? *Czy mię myli moje oko?* A natychmiast cała zgraja zbirów pochlebczych czołem bijąc wystawiała przezorność, bystrość i niemylność *oka jego cesarzewiczowskiéj mości.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616